

Addis Ababa, 9. września 2015

Droga Kasiu,
Drodzy Przyjaciele,

Wróciłam do Etiopii i powoli daję wszystko na miejsce. Tak jak Wam mówiłam mam zmianę, nie będę pracować w północnej części Etiopii, ale w Addis Ababa, w nowej dzielnicy.

Za kilkanaście dni rozpocznie się tutaj rok szkolny, będzie to 21 września, a więc zaczynam się przystosowywać do nowych warunków i nowej szkoły.

Zaczęłam od sprzątanania i pewnie jeszcze wiele tego będzie. Sprzątam razem z kobietami, które są do tego zatrudnione. Wszyscy zdziwieni – siostra dyrektorka przedszkola sprząta! Jakby to było czymś hańbiącym. Jak dyrektorka sprząta, to i nauczycielki zabrały się do sprzątanania. W przedszkolu nauczycielkami dla małych dzieci są same kobiety, w większości młode. Jedna mnie zaprasza do klasy, by pójść i sprawdzić jak posprzątała, mówię jej; “Po kobietach nie trzeba sprawdzać, wiedzą kiedy jest czysto, jestem pewna, że jest ładnie”. Widzę, że znów zabiera ścierkę i wraca do klasy. A ja w sercu modłę się – tak bardzo bym chciała, byśmy żyły w przyjaźni i byśmy wszystkie kochały te maluchy, których większość przychodzi z niesamowitej biedy.

Miałam też okazję spotkać Siostry odpowiedzialne za adopcję w obu Sudanach, bo przyjechały do Etiopii. Miały spotkanie tutaj w Addis Ababa. Przekazałam im pieniądze na adopcję aż do grudnia 2015 roku. Dziękuję serdecznie za przesłanie tych pieniędzy w odpowiednim czasie, przed moim wyjazdem z Polski. Następną okazją nie wiem kiedy będzie, ale dzięki tym ofiarom adoptowane dzieci będą w stanie kontynuować naukę.

Siostra z Gumbo koło Juba opowiedziała mi o strasznej sytuacji wielu rodzin. Z pewnością nie wszędzie jest tak źle, ale cierpiący, chorzy, głodujący, sieroty i półsieroty wraz z matkami szukają miejsca zatrzymania i wsparcia na placu Sióstr, albo gdzieś bardzo blisko Sióstr. Ufają, że tę pomoc dostaną od Sióstr. Oczywiście nie zawsze jest to łatwe, bo Siostry też gdzieś tę pomoc muszą wyżebrać.

Pieniądze, które zebrałam w Parafii Chrystusa Króla przekazałam Siostrze Dyrektorce ze wspólnoty Gumbo w Południowym Sudanie.

Mówiła mi, że oprócz tego, że dożywwiają dzieci i rodziny, mają bardzo dużo dzieci w szkole, które nie są w stanie płacić za szkołę. Przekazała mi też listę 14 dzieci, które były adoptowane za pośrednictwem Maitri i w ciągu roku szkolnego “znikły”. Po prostu nie przyszły do szkoły, a sąsiedzi mówią, że się wyprowadzili i nie wiedzą, gdzie są. Niektóre z tych dzieci były w adopcji tylko dwa lata, inne cztery lata. Przykro nam, że nie ukończyły szkoły, ale prawdopodobnie decyzja której dokonali będzie lepsza dla nich: może dostali gdzieś kawałek ziemi, gdzie będą mogli mieć swój dom, uprawiać ziemię i mieć coś do zjedzenia? Takie mamy nadzieje.

Przygotowałam nową listę - 7 dzieci do adopcji z naszej szkoły w Gumbo. Mam nadzieję, że ktoś będzie gotowy by im pomóc, im i wielu innym, którzy tej pomocy potrzebują. Lista jest długa.

W bardzo trudnej sytuacji są także nasze Siostry w Islamskiej Republice Sudanu (północny Sudan). Nasza szkoła w Chartumie, którą zamknęliśmy na krótki czas, bo wydawało się, że wszyscy uchodźcy z południowego Sudanu przebywający na pustyni w okolicach Chartumu wracali do Południowego Sudanu, jest w tej chwili przepelniona dziećmi chrześcijańskimi, których dziadkowie są z Południowego Sudanu. Większość z nich z powodu biedy nie było w stanie powrócić na południe, inni w czasie ostatnich zamieszek między szczepowych powrócili do północnej części Sudanu – teraz Islamskiej Republiki. Żyją w strasznych warunkach, często głodni, a ich dzieci przychodzą do naszej placówki do szkoły, gdzie mają nadzieję dostać coś do jedzenia i darmowe wykształcenie, a wszystko kosztuje i nauczycielom trzeba zapłacić za pracę w szkole.

Droga Kasiu, proszę przekazać słowa mojej szczególnej wdzięczności wszystkim w Stowarzyszeniu MAITRI, za życzliwość i przyjaźń, którą mi okazują zawsze, kiedy przyjeżdżam do Polski i za to, że poszukują dla mnie parafii, w której mogłabym poopowiadać o życiu i losach ludzi na misjach, gdzie pracuję i przy okazji zebrać ofiary na potrzeby tych ludzi.

Wszystkich, od których kiedykolwiek otrzymałam wsparcie duchowe i finansowe podczas moich 29 lat pracy misyjnej zamykam w Sercu Chrystusa. On wie najlepiej czego kto potrzebuje. Niech błogosławi, niech tuli do swego Boskiego Serca, niech pomnaża, niech kieruje, niech towarzyszy, niech wynagradza. O to się z serca modłę.

Zawsze wdzięczna,

Sr. Elżbieta Czarnecka fma

PS. Kasiu, jeśli uważasz, że jest to możliwe, to może umieścisz ten list na Waszych stronach Maitri, może ktoś czytając go zapragnąłby pomóc jakiemuś dziecku w Sudanie czy w Etiopii. Prześlę Ci też jedno lub dwa moje zdjęcia z Etiopii.